

# Erzace go home!



Marek Zimnak  
Redaktor naczelny



Adam Chabiński  
Redaktor

Jednym ze świątecznych gadżetów, które budzą li-  
tość i trwogę, jest zestaw kolęd – karaoke lub  
aplikacja do tworzenia kartek okolicznościowych,  
w tym również i Bożego Narodzenia. Jeśli nie masz  
ochoty kupować albo drukować widokówek z choinką  
lub Mikołajem, wpisujesz odpowiedni adres  
WWW i łączysz się z serwerem, a ten w dniu wyzna-  
czonym przez Ciebie wyśle – wyręczając Cię – do  
znajomych elektroniczną wersję bożonarodzenio-  
wych życzeń, a może i odegra „Cichą Noc”.

Wydaje się, że wszystko to takie nowoczesne,  
wspaniałe i praktyczne. W rzeczywistości jednak jest  
smutne i przygnębiające. Spróbujmy odnieść się do  
powyższego świątecznego „rozwiązania”, porównu-  
jąc je z kulinariami. No bo, czy ktoś z szanownych  
Czytelników wyobraża sobie zasiąść do Wieczery  
przy zupce w proszku, której głównymi składnikami  
są glutaminian sodu, regulator kwasowości, wzmac-  
niacz smaku oraz (moje ulubione) aromaty i barwni-  
ki identyczne z naturalnymi? Nie mam pojęcia, jak  
Wy – ja substytutom, erzatcom, surogatom i namiast-  
kom mówię stanowcze NIE! Oczywiście, przy droż-  
dżowych, zawijanych makowcach i uszkach trzeba  
się nieźle napocić, ale cóż za rozkosz dla podniebie-  
nia w ich smakowaniu...

Niestety, coraz mniej w naszym życiu chwil tak  
przyjemnych i tak tradycyjnych. Może nie jest jeszcze  
całkiem mechanicznie, industrialnie i cyfrowo: za-  
lały nas jednak gotowe kartki świąteczne, poczta elek-  
troniczna, Pajęczyna. A kiedyś... Otrzymywało się wspaniałe listy, będące wręcz arcydziełami epistolografii,  
na starannie dobranym papierze po którym tańczyły  
arabeski zaokrąglonych wywijasów-liter. Teraz e-mail  
i kolejna sprawa załatwiona: wystarczy odhaczyć od-  
powiednie pole w schedulerze, czyli elektronicznym  
terminarzu. Takie są wymogi naszych (?) czasów.

Aż strach pomyśleć, jak będzie wyglądała rzeczy-  
wistość za jakieś dziesięć, dwadzieścia lat. Podczas  
spotkań (o ile takie będą jeszcze potrzebne) wymiana  
wizytówek, a raczej ich elektronicznych odpowiedni-  
ków, odbywać się będzie poprzez buty lub jakiegol-  
wiek inne części garderoby. Telefony komórkowe za-  
stąpią implanty wstrzeliwane wprost do mózgu, ale  
wtedy nikt już nie będzie pamiętał o makowcach  
i uszkach z kapustą i grzybami.

*Adam Chabiński*

No, no! Dopadło sąsiada! To chyba przez te kole-  
dy, snujące się z głośników wokół... Chciałbym  
redaktorowi Adamowi wstrzelić wprost do mózgu  
kilka fundamentaliów (uwaga, korekta – proszę usza-  
nować moje prawo do tworzenia neologizmów), któ-  
re osuszą mu łyzy kąpiące do grzybowej. Po pierwsze  
– nikt nikomu nie każe korzystać z tych „dobro-  
dziejstw”. Tyle że coraz mniej chętnie siadamy do pi-  
sania listów, kartek. Jeśli staję wobec alternatywy –  
nie dostać od przyjaciela kartki lub dostać ją, ale  
elektroniczną, to co wolę? Wiadomo. Z kolei Wie-  
czerza przy daniach spreparowanych z glutamina-  
nów sodu, niewiele się różni od Wieczery przy da-  
niach spreparowanych z grzybów, na które już od  
dawna padają kwaśne deszcze, kutii, która wzrosła  
na nawozach azotowych, kompotu z suszu ze spry-  
skiowanych owoców. A to już się przecież stało.

I naprawdę będę wolał mieć dane – choćby nawet  
uzyskane przez potarcie nosami – nowych znajo-  
mych w elektronicznym wizytowniku, w którym wy-  
szukam potrzebny adres w ciągu paru sekund, niż  
w moim obecnym, papierowym, gdzie grzebanie  
wśród tysięcy karteluszków jest równie beznadziejne,  
jak czekanie na tanią telekomunikację.

A tak naprawdę, to mój Sąsiad popadł w klasycz-  
ną dla nas wszystkich pułapkę dychotomicznej wizji  
świata. Chce być i nowoczesny i szanować tradycje.  
Kocha samochody, ale nienawidzi spalin. Łaknie  
i doświadczenia, i niewinności pierwszych doznań.  
Wielbi białe, ale szanuje czarne. Ja się boję, że on się  
z tego nigdy nie wyzwoli. Mnie się to nie udało,  
choć lat mam nieco więcej – spójrzcie tylko powyżej,  
na nasze zdjęcia.

Wszystkim naszym Czytelnikom życzymy z okazji  
Bożego Narodzenia wielu romantycznych wzruszeń,  
a z okazji Nowego Roku – jak najwięcej rozsądku  
i pragmatyzmu. O właściwe proporcje zaś niech za-  
bda Dobry Bóg, Los, Przeznaczenie, czy też to coś ta-  
jemniczego, w co wierzyacie.

*Marek Zimnak*